

Włodzimierz Bolecki: Goetel i Mackiewicz należą do najważniejszych świadków polskiego losu

W historii świata nikt jednak jeszcze nie wygrał z książką. Władza, która chciałaby ją unicestwić, prędzej czy później sama zostanie unicestwiona. Mackiewicz – dzięki wydawnictwu Kontra – systematycznie dociera do czytelników. Istnieje nagroda jego imienia, jest patronem ulic i szkół, powstały o nim filmy i kilka książek. Goetel docierał ostatnio do czytelników za sprawą wydawnictwa Arcana, choć w nieco mniejszej skali, i tu ma pan rację – z prof. Włodzimierzem Boleckim rozmawia Jan Czerniecki.

Jan Czerniecki (Teologia Polityczna): Jest kwiecień 1943 roku. Niemcy, chcąc rozszerzyć informację o niedawno odkrytych grobach żołnierzy w Katyniu, zapraszają na miejsce delegacje składające się m.in. z polskich intelektualistów. Obserwować ekshumacje zgadzają się Ferdynand Goetel, Jan Skiwski i – nieco później, bo w maju – Józef Mackiewicz. Co łączy te postacie?

Prof. Włodzimierz Bolecki: Łączy ich to, że wszyscy byli pisarzami, a najpierw dziennikarzami. Ale warto pamiętać, że te dwa zawody przed 1945 r. były czymś zupełnie innym niż po wojnie. Byli niemal równoletkami – najstarszy był Goetel (1890), średni Skiwski (1894), najmłodszy Mackiewicz (1902). Mackiewicz i Goetel uczyli się w szkołach rosyjskich, brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Goetel

studiował w Wiedniu, a rewolucja bolszewicka dopadła go w Turkiestanie, dokąd deportowali go Rosjanie jako poddanego austriackiego. Krótco służył nawet w Armii Czerwonej (1920), do której dał się wcielić, po to by uciec przez Indie do Polski (1921).

Wszyscy trzej byli antykomunistami, mieli podobne doświadczenia (zetknięcie z bolszewizmem) ale ich koncepcje były od siebie dość odległe. Mackiewicz był konserwatywnym liberałem, toczył ostre polemiki ze stronnictwem narodowym, Goetel był socjalistą w duchu piłsudczykowskim, Skiwski tańczył między różnymi orientacjami, aż w końcu związał się ruchem narodowym, gdzie nasiąkł poglądami antysemickimi. Poza tym jeszcze wiele ich różniło: wykształcenie, charaktery, temperamenty, losy, światopoglądy, miejsca w których dojrzewali i z którymi byli związani, a także skala talentu literackiego.

Co wpłynęło na ich decyzję o wyjeździe do Katynia? Czy było to specyficzne doświadczenie Rosji bolszewickiej, czy może coś jeszcze?

Oczywiście tak, choć jest to tłumaczenie niewystarczające. Mackiewicz – jako dziennikarz w Wilnie – miał przed 1943 r. stale do czynienia z Rosją Sowiecką i od początku swej pracy dziennikarskiej nieustannie ją analizował. Goetel, który poznał bolszewizm w dalekiej Azji, opublikował kilka wspomnieniowych artykułów oraz opowiadań, a przede wszystkim znakomitą mikro powieść o rewolucji bolszewickiej w Turkiestanie pt. *Kar-Chat* (1923), potem zajął się innymi tematami. A Skiwskiego – jako krytyka – najbardziej interesowały zagadnienia filozoficzne i psychologiczne. Miał co prawda za sobą wojnę 1920 r., ale

doświadczenie Rosji bolszewickiej, jakiegokolwiek by było, nie wyjaśnia do końca ani jego decyzji, ani Goetla czy Mackiewicza. To zresztą temat na bardzo obszerny esej.

Jeśli więc pominąć faktografię ich wyjazdów, która w przypadku Mackiewicza i Goetla jest doskonale znana, to niewątpliwie było w tych decyzjach „coś jeszcze”. Co? Możemy jedynie rekonstruować te powody *ex post*. Na pewno jednym z nich była wyostrzona świadomość historyczna, czyli głębokie zrozumienie dramatyzmu informacji, którą podali Niemcy na przełomie marca i kwietnia 1943 r. Było to poczucie odpowiedzialności, a nawet szczególnej misji zobowiązującej ich do uzyskania wiarygodnej wiedzy o Katyniu. Mówiąc inaczej, było to poczucie odpowiedzialności za przyszłość polskiej wspólnoty narodowej. Była to także wiedza o bezgranicznym kłamstwie i manipulacji, do jakich zdolni są Niemcy i Sowieci. Przede wszystkim jednak była to wyjątkowa odwaga, siła charakteru, ducha i umysłu, dzięki którym podjęli decyzję o wyjeździe do Katynia wbrew niezdecydowanej i nieufającej Niemcom większości swego środowiska.

Każdy z nich doskonale wiedział, że Niemcy rozgrywają swój obrzydliwy spektakl propagandowy, a jednak nie mieli wątpliwości, że dla przyszłych losów Polski prawda o tym, co się zdarzyło w Katyniu, będzie wartością bezwzględną. I że muszą wziąć na siebie obowiązek jej poznania u źródeł – naocznie, osobiście.

Czy pisarze obawiali się represji ze strony Sowiec? Ich zeznania były dla ZSRS bardzo niewygodne.

Wszyscy trzej wiedzieli, co ryzykują. Połączyło ich doświadczenie odkrywania grobów katyńskich oraz jego konsekwencje. Stali się świadkami ujawniania bezprecedensowego ludobójstwa i nie mieli najmniejszych wątpliwości, że zbrodni dokonali bolszewicy. Ich wiedza stała się niebezpieczna dla państwa sowieckiego, ponieważ unicestwiała oficjalną wersję sowiecką, że zbrodni dokonali Niemcy w 1941 r., czyli po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

Każdy z nich doskonale wiedział, że państwo komunistyczne (sowieckie czy polskie – bez znaczenia) użyje wszystkich sposobów, żeby ich unicestwić. I jest tylko sprawą czasu, kiedy to się stanie. Mackiewicz metody sowieckie poznał chyba najlepiej i najwcześniej, bo jeszcze w 1943 r. w Wilnie, gdy zaraz po jego powrocie z Katynia, pod wpływem sowieckiej agentury (faktycznej lub agentury wpływu) podjęto próbę jego likwidacji pod zarzutem rzekomej kolaboracji z Niemcami. Toteż gdy w końcu sierpnia 1944 r. znalazł się w Krakowie i poznał intelektualną bezradność elit państwa podziemnego wobec zbliżającej się błyskawicznie okupacji sowieckiej, uważanej powszechnie za wyzwolenie od okupacji niemieckiej (z tego okresu pochodzi jego broszura pt. *Optymizm nie zastąpi nam Polski*), nie czekał na powtórzenie się tego, co doskonale znał z okupacji Wileńszczyzny z lat 1939 i 1940. Gdy Sowieci zbliżyli się do Krakowa, 18 stycznia 1945 r. wyjechał z tysiącami innych uciekinierów przez Pragę do Włoch, a stamtąd do Londynu.

Niewiele inaczej Goetel, który w 1945 r. pozostał w Krakowie, ale gdy ostrzeżono go, że jest poszukiwany przez służbę bezpieczeństwa, schronił się – dzięki pomocy przyjaciół – w klasztorze karmelitów bosych, gdzie spędził blisko rok. Uciekł z Polski w samym końcu 1945 r.

i osiadł w Londynie. Skiwski wyjechał z Krakowa miesiąc po Mackiewicz – oskarżono go o zdradę za wydawanie niemieckiego pisma *Przełom* (1944-1945), w którym zamieszczał artykuły jednoznacznie proniemieckie. Mackiewicz uważał, że były w nich koncepcje intelektualnie kolaboranckie, a środowisko literackie przypięło Skiowskiemu łatkę zdrajcy, od której się nigdy nie wyzwolił. Jednak sprawa jest bardziej skomplikowana – Skiwski należał do szerokiej formacji intelektualistów głęboko rozczarowanych demokracją europejską, upatrujących wyjścia z jej kryzysu w pojawieniu się silnych przywódców i nurtów ideowych. To właśnie, jeszcze w latach trzydziestych, zafascynowało go we włoskim faszyzmie (podobnie jak Goetla).

Jak pisarze, inteligenci, relacjonowali to co zobaczyli w Katyniu? Czy mieli świadomość w czym uczestniczą?

Po swoim powrocie z Katynia Mackiewicz i Goetel złożyli władzom AK raporty, do których przygotowania wcześniej się zobowiązali. Goetel złożył dwa raporty: w 1943 i 1946 r. Ten pierwszy na kilkadziesiąt lat zaginął. Raport Mackiewicza też zaginął i do dziś się nie odnalazł. Goetel zobowiązał się nie wypowiadać publicznie. Natomiast Mackiewicz uzyskał zgodę wileńskich władz AK – jeszcze przed wyjazdem do Katynia – na udzielenie wywiadu polskojęzycznej gazecie wydawanej przez Niemców. Inne źródła informacji wtedy nie było, a gazetę *Goniec Codzienny* w Wilnie i okolicach czytali wszyscy. Dzięki temu Polacy mogli poznać precyzyjny opis grobów katyńskich i doskonałą, kompetentną analizę dowodów świadczących niezbicie o tym, że zbrodnia została dokonana przez bolszewików wiosną 1940 r.

Goetel i Skiwski (którzy pojechali w pierwszej polskiej delegacji do Katynia, 10 kwietnia) oraz Mackiewicz (który pojechał tam blisko dwa miesiące później), mieli świadomość, w czym uczestniczą. Mackiewicz przed wyjazdem do Katynia zaciągał opinii dr. Sengalewicza, wybitnego specjalisty w zakresie medycyny sądowej. A po wojnie tematowi katyńskiemu poświęcił istotną część swojej twórczości. Dzięki temu Polacy nie muszą się dziś opierać na źródłach zagranicznych i od dziesięcioleci o zbrodni w lesie katyńskim mówią własnym głosem.

Nota bene katyńskie drogi Goetla i Mackiewicza splotły się raz jeszcze w Londynie w 1952 r., gdy obaj zostali powołani na świadków przed specjalną Komisję Kongresu Amerykańskiego badającego zbrodnię katyńską, zwaną – od nazwiska jej przewodniczącego – Komisją Maddena. W roku 1988 r przetłumaczyłem ich zeznania z angielskich stenogramów tej Komisji i przedrukowałem je w mojej książce Ptasznik z Wilna (2006). W roku 2007 Polskie Radio nadało na ich podstawie słuchowisko pt. *Raport*.

Jak wyglądały losy tych osób po powrocie z Katynia? Łączyło ich niewiele – Skiwskiego uważano za kolaboranta, Goetel był uznanym przedwojennym pisarzem i prezesem Pen Clubu, który uzyskał zgodę na wyjazd do Katynia od władz Podziemnego Państwa Polskiego, Mackiewicz też zgodę uzyskał, jednak ciągnęła się za nim sprawa zarzutów o kolaborację.

Tak jak już wspomniałem, środowisko zawodowe było w ich sprawie podzielone. Tylko nieliczni pisarze bezdyskusyjnie popierali wyjazd Goetla czy Mackiewicza. O reakcji na wyjazd Skiwskiego niewiele

wiemy, ale wyjechał on bez zgody władz AK.

Na Mackiewiczu, jak wspomniałem, zaraz po jego powrocie z Katynia chciano wykonać wyrok śmierci. Gdy to się nie udało rozpoczęto szeptaną akcją dyskredytowania go jako kolaboranta, który przetrwał wojnę. Ciągnęła się ona przez dziesięciolecia na emigracji (we Włoszech i w Anglii) oraz w PRL, ale najgłębsze korzenie zapuściła w III RP. Pisałem o tym w książce *Wyrok na Józefa Mackiewicza* (1991).

Od Goetla część środowiska się odsunęła, ale i tak był w lepszej sytuacji niż Mackiewicz. Jednak końcowy efekt był identyczny. Skiwski był przez środowisko literackie całkowicie odrzucony, zmienił nawet nazwisko na Roman Rogalski, pod którym starał się uczestniczyć w życiu intelektualnym emigracji.

Goetel i Mackiewicz uciekli przed władzą sowiecką, która wkrótce zaczęła narzucać nowy porządek w powojennej Polsce. Ich losy pokazują, że głoszenie prawdy o Katyniu było bardzo trudne – Mackiewicz opublikował książką dokumentalną o Katyniu, której nie mógł podpisać własnym nazwiskiem, Goetel był przesłuchiwany przez emigracyjne czynniki wojskowe na okoliczność jego rzekomej współpracy z Niemcami. Paradoksalnie zarzuty, które stawiano im w komunistycznej Polsce były pokrewne z tymi, którymi obciążano ich na emigracji. Jak radzili sobie z tymi zarzutami?

Opowiadając o Mackiewiczu musiałbym streścić swoją książkę *Ptasznik z Wilna*, o Goetlu – książkę Krzysztofa Polechońskiego *Pisarz w czasach wojny i emigracji*, o Skiwskim *Człowieka z głębszego podziemia* Macieja Urbanowskiego. Istnieje też bardzo ważna książka, wydana przez IPN dzięki prof. Januszowi Kurtyce, pt. *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, w której przedrukowano dokumentację z przesłuchań Goetla, Mackiewicza i Skiwskiego.

Rzeczywiście, zarzuty, jakie stawiano Mackiewiczowi, Goetlowi i Skiwskiemu (temu pierwszemu intensywniej) były niemal identyczne na emigracji i w PRL i sprowadzały się do tezy, że pisarze ci byli zadeklarowanymi kolaborantami niemieckimi. Ale trzeba pamiętać, że w PRL takie zarzuty formułowali najgłośniej ci, którzy byli kolaborantami sowieckimi, a na emigracji ci, którzy uważali, że Polska w czasie wojny miała tylko jednego wroga – Niemcy, natomiast Związek Sowiecki był jednak „sojusznikiem naszych sojuszników”.

Faktografię tych wydarzeń można znaleźć we wspomnianych książkach. Ale w atakach na Mackiewicza ciekawa jest zbieżność argumentów i czasu ich formułowania. Jakby sterowała nimi ta sama, ukryta ręka. Jeśli chodzi o lata 40 i 50 to warto pamiętać, że rezydentem UB w Londynie, zajmującym się rozpracowaniem emigracji, był Czesław Kiszczak, a z Polski wywiadem operującym w Anglii kierował Marcel Reich Ranicki. Czy wpływali na wewnętrzne spory i podziały wśród emigrantów, wykorzystując „kartę niemiecką”? Moim zdaniem na pewno tak, ale to trzeba dopiero gruntownie zbadać.

Pana pytanie dotyczy faktycznie tylko Józefa Mackiewicza, którego emigracja poakowska przez dziesięciolecia próbowała stawiać pod pręgierzem opinii publicznej. Była to m.in. zemsta za krytykę polityki dowództwa AK wobec Sowietów, którą Mackiewicz przedstawiał w swoich artykułach i książkach. I co? Organizatorów tych akcji dziś mało kto pamięta, a Józefowi Mackiewiczowi zawdzięczamy wspaniałe książki, które – czy ktoś chce, czy nie chce – należą do kanonu najwybitniejszych utworów w literaturze polskiej XX w. i których znaczenie powoli, ale nieustannie rośnie.

Wydana po angielsku druga książka Mackiewicza pt. *The Katyń Wood Murders* – miała duże znaczenie dla zainteresowania opinii publicznej sprawą Katynia. Autor *Drogi donikąd* stał się „pisarzem jednej sprawy”?

Nie jest to prawdą, to za duże uproszczenie. Poza *Zbrodnią w lesie katyńskim* i kilkudziesięcioma artykułami wspomnieniowymi i publicystycznymi nt. Katynia, Józef Mackiewicz napisał kilka wspaniałych powieści, z których żadna nie dotyczy Katynia (przegląd ich problematyki znajduje się w mojej książce *Ptasznik z Wilna*).

Gdybym miał w jednym zdaniu sformułować najważniejszy temat twórczości Mackiewicza, to – choć jest to zadanie niewykonalne – powiedziałbym, że jest to następujące pytanie: jak to się stało, i co to nam mówi o człowieku, że cywilizacja europejska, jej najbardziej wykształceni przedstawiciele, nie tylko zaakceptowali bolszewizm, ale zrobili wszystko, żeby go wspierać i propagować. A do tego robili to w tym samym czasie, gdy bezwzględnie potępiali hitleryzm?

Goetel z kolei próbował informować zachodnią opinię publiczną o mordzie katyńskim. Co ciekawe jego losy na emigracji splotły się na chwilę z losami Kriwoziercewa – rosyjskiego świadka zbrodni dokonanej na polskich oficerach – który zginął w Anglii w niewyjaśnionych okolicznościach. Goetel był przekonany, że ta śmierć jest powiązana ze sprawą i jest ciągiem dalszym Katynia. Czy pisarze mieli poczucie zagrożenia w związku ze swoją wiedzą?

Czy mieli takie poczucie na emigracji? Tego wykluczyć nie można, jednak nie ujawniali takich obaw. W każdym razie żyli i tworzyli jak wolni ludzie w wolnym świecie. A zagrożenie życia czyhało na nich w Polsce i dlatego z niej w tajemnicy wyjechali. Nota bene przeciwko każdemu z nich komuniści prowadzili śledztwo.

Obaj pisarze doświadczyli też siły cenzury PRL. Zostali niemalże wyparci ze świadomości społeczeństwa polskiego, a ich książki zostały skazane na niebyt. Dzięki różnym pracom – w tym między innymi Pańskiej obszernej książce *Ptasznik z Wilna* – Józef Mackiewicz powoli dociera do szerszej publiczności. Zdaje się, że znajomość twórczości i życia Ferdynanda Goetla jest nadal słaba. Czy przywrócenie tych postaci współczesnej kulturze polskiej byłoby odwróceniem jednej z konsekwencji Katynia?

Ciekawe pytanie. Dziękuję za miłe słowa, ale pana pytanie jest chyba zbyt metaforyczne. Konsekwencją zbrodni katyńskiej była likwidacja przedwojennej polskiej elity intelektualnej i patriotycznej, zniszczenie najbardziej witalnych sił duchowych narodu i wdrukowanie w świadomość społeczną paraliżującego lęku przed innymi – możliwymi z

rak bolszewików – formami eksterminacji Polaków. Był to także symboliczny, kolejny koniec Rzeczypospolitej. Więc wymazanie ze świadomości czytelników w Polsce – na kilkadziesiąt lat – twórczości Goetla i Mackiewicza to jednak sprawa zupełnie innego, lżejszego kalibru.

W historii świata nikt jednak jeszcze nie wygrał z książką. Władza, która chciałaby ją unicestwić, prędzej czy później sama zostanie unicestwiona. Mackiewicz – dzięki wydawnictwu Kontra – systematycznie dociera do czytelników. Istnieje nagroda jego imienia, jest patronem ulic i szkół, powstały o nim filmy i kilka książek. Goetel docierał ostatnio do czytelników za sprawą wydawnictwa Arcana, choć w nieco mniejszej skali, i tu ma pan rację. Warto dorzucić, że wiedzę o obu pisarzach promuje od dawna Polskie Radio (Dwójka przeczytała niemal wszystkie powieści Mackiewicza).

Oczywiście, wszystko to jest dalece niewystarczające. Jednak obaj pisarze są obecni w kulturze polskiej, należą do jej kanonu i nikt nigdy ich już z niego nie usunie. Cytat, który w latach 80-tych wyciągnąłem z drobnego tekstu Mackiewicza – „jedynie prawda jest ciekawa” zrobił oszałamiającą karierę. Można go usłyszeć niemal codziennie, a używają go nawet ci, którzy o Mackiewiczu nigdy nie słyszeli. Problem polega na czymś innym. Goetel i Mackiewicz byli i pozostaną zawsze pisarzami elitarnymi – ich siła i miejsce w literaturze polskiej nie zależą więc od mód czy koniunktur literackich.

Goetel i Mackiewicz należą do najważniejszych świadków polskiego losu. Kogo ten los interesuje, zawsze do nich trafi. Ale w Polsce czytelnictwo należy do najniższych w Europie. Liczby są bezwzględne –

staliśmy się społeczeństwem „wtórnych analfabetów”, w którym domowy regał z książkami należy do ekstrawagancji. Więc dopóki na podstawie utworów Mackiewicza czy Goetla nie będą powstawać telewizyjne seriale czy choćby filmy fabularne, to większość ludzi w Polsce zapytana, kto to był Mackiewicz, będzie odpowiadać, że chyba miał na imię Adam i chyba mówią o nim pan Tadeusz. A Ferdynand Goetel? Ferdynand to był pies z książki... Ale jej autor chyba nie nazywał się Goetel?... Sportem interesują się w Polsce miliony ludzi. *Przegląd sportowy* czytają regularnie dziesiątki tysięcy. Kto jednak z nich wie, że to pismo założył Ferdynand Goetel?... Dużo jest jeszcze do zrobienia, prawda?

Z prof. Włodzimierzem Boleckim rozmawiał Jan Czerniecki

Wywiad pierwotnie opublikowany na stronie Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego (obecnie Instytut Pileckiego).

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego